

Walka z prawicą nie jest lekarstwem na kryzys imigracyjny

Paul Schreyer

Koalicja wielu organizacji i przeróżnych celebrytów wezwała do wielkiej demonstracji na Alexanderplatz w Berlinie, która odbyła się 13 października. Jej mottem było: „Solidarność zamiast wykluczenia – dla otwartego i wolnego społeczeństwa”.

We wspólnym oświadczeniu sygnatariusze, w tym organizacje Attac, Campact, Amnesty International, a także przewodnicząca Partii Lewicy Katja Kipping, satyryk Jan Böhmermann, socjolog Harald Welzer i dziennikarz TV ARD Georg Restle, zwrócili się przeciwko rasizmowi, pogardzie dla ludzi i cięciom socjalnym. Jak wyjaśniali: „Nie dopuścimy, aby państwo opiekuńcze, uchodźstwo i imigracja były używane w rozgrywkach przeciwko sobie”.

To stwierdzenie, które nie zostało już wyjaśnione bardziej szczegółowo, rodzi pytania: Jak „nie dopuścić” do tego, co dzieje się już od dawna – że wraz z rosnącą liczbą uchodźców, najbiedniejsi w społeczeństwach zostają zmuszeni do twardej walki o nisko płatne miejsca pracy i tanie mieszkania? Jak konkretnie, tu i teraz, a nie w odległej przyszłości, połączyć otwarte granice z funkcjonującym państwem opiekuńczym? I kto jest odpowiedzialny za masową eskalację konfliktu na tym tle w ostatnich latach? Czy faktycznie odpowiadają za to tylko ludzie o skrajnie prawicowych poglądach?

Oto cztery tezy, traktujące o faszyzmie, kryzysie uchodźczym i otwartym społeczeństwie.

1. Zwalczanie ruchów prawicowych leczy objawy, a nie przyczyny.

Rosnący radykalizm, agresja i poszukiwanie kozłów ofiarnych, które można zaobserwować po prawej stronie sceny politycznej (ale nie tylko tam) – wszystko to są objawy, których przyczyn można się doszukać w historii. Rozwijają się tam, gdzie system [państwowy] nie działa i gdzie ludzie nie są integrowani, lecz czują się odrzuceni.

Profesor socjologii Wilhelm Heitmeyer, założyciel Instytutu Badań nad Konfliktami i Przemocą na Uniwersytecie w Bielefeld, wyjaśnił dwa lata temu w wywiadzie, gdzie kandydaci z politycznego marginesu znajdują poparcie i jak powstaje radykalizm:

„Po pierwsze, w naszym społeczeństwie dużą rolę odgrywa fakt, czy ktoś ma dostęp do (...) pracy, przez co może zyskać szacunek i cieszyć się uznaniem. Po drugie, pojawia się pytanie, czy jako pojedyncza osoba, czy też jako grupa, masz prawo głosu w sprawach publicznych i czy jesteś zauważany [przez państwo], ponieważ to zapewnia ci moralną siłę jako obywatelowi. Po trzecie, chodzi o uznanie integralności osób indywidualnych oraz grup, w celu emocjonalnej akceptacji i uczucia przynależności do społeczności. Nasze badania pokazują bardzo wyraźnie:

Wszędzie tam, gdzie występują poważne deficyty szacunku, dochodzi do dyslokacji lub wycofania. Ci, którzy nie czują się docenieni w swoim otoczeniu, zwracają się w kierunku tych, którzy im to uznanie oferują. (...) Zawsze trzeba podkreślać, że nie można zarezerwować terminu „integracja” tylko dla imigrantów, czy obecnie uchodźców. Wielu Niemców, którzy żyją tu od pokoleń, również nie jest zintegrowanych, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę szacunek dla ich uczuć i przekonań.

Osoba, która nie jest publicznie postrzegana jako partner [do rozmowy], nie czuje się obywatelem, ponieważ jej głos jest konsekwentnie ignorowany politycznie. Jeśli nie jest także aktywna zawodowo, ponieważ zostaje konsekwentnie odrzucana przez pracodawców, nie ma lepszych szans na integrację w swoim

własnym kraju, niż nowo przybyły imigrant. To przede wszystkim miliony ludzi pracujących na niskopłatnych stanowiskach otrzymują bardzo jasny przekaz: „jesteś zbędny, twoja praca ma małą wartość, nie zasługujesz na szacunek”.



Demonstracja zwolenników AfD w Erfurcie

W 2017 roku gazeta „Die Zeit” opublikowała obszerny reportaż z robotniczej miejscowości Bitterfeld w Saksonii-Anhalt, gdzie AfD po ostatnich wyborach parlamentarnych została najsilniejszą partią, uzyskując prawie 32% głosów. Z tej okazji, pod nagłówkiem brzmiącym „To jest walka klasowa”, ukazał się artykuł mówiący o tym, że wyborcy w tym regionie mieli problem nie tylko z uchodźcami, ale także z kapitalizmem. Autor tekstu nie koncentrował się jedynie na regionie byłego NRD, ale analizował ten nastrój jako trend europejski:

„Prości ludzie przeciwko globalnemu kapitałowi – dzięki tej formule wszędzie w Europie prawicowcy zdobywają głosy dawnej lewicowej klasy robotniczej. W zindustrializowanej północnej Anglii i na terenach wiejskich Polski, na wschodzie Niemiec i na południu Francji. (...) Latem 2016 r. badacze społeczni z Uniwersytetu Oksfordzkiego przeprowadzili ankietę w imieniu stacji Bertelsmann. Chcieli wiedzieć, dlaczego tak wielu ludzi w Europie wybiera prawicowe partie narodowe. Wynik był taki sam wszędzie. Zwolennicy niemieckiego AfD i austriackiego FPÖ, brytyjskiego UKIP i francuskiego Frontu Narodowego podzielali to samo uczucie: strach przed globalizacją”.

Neoliberalna forma tej globalizacji, która została w ostatnich dekadach wymuszona na całym świecie, jest podstawową przyczyną obecnych napięć społecznych. Powierzchnowa „walka z prawicą” tego nie zmieni. Wyobraźmy sobie, że wszyscy skrajni prawicowcy i przeciwnicy nieograniczonej imigracji nagle umilkną i przestaną zadawać niewygodne pytania, na przykład: jak rozwiązać problemy społeczne? Co by to zmieniło w

kulejącej demokracji, nierównościach społecznych, rosnącej presji na ludzi ubogich i już istniejących resentymentach?

Obecna debata w dużej mierze opiera się na paradygmacie opartym na dobrych intencjach, ale jednocześnie niepokojąco totalitarnym: przeciwnicy nieograniczonej imigracji są zasadniczo przedstawiani jako irracjonalnie przerażeni wrogowie cudzoziemców. W końcu będą jednak musieli przewyciężyć swoje zacofanie i „nauczyć się”, że imigranci, bez względu na liczbę, zawsze są atutem. Jeśli nie chcesz przejść tego etapu nauki, nie należysz do społeczeństwa; zresztą najlepiej jest od zrazu zakazać takim osobom prawa do zabierania głosu.

Ta próba przewyciężenia podziału społeczeństwa, wytwarzająca jeszcze większe podziały i wykluczenia, jest wysoce schizofreniczna, niedemokratyczna, dogmatyczna i niebezpieczna. Jeśli jest aktywnie wspierana przez rząd i przedstawicieli elit, wówczas pojawia się podejrzenie, że takie działania mają odwrócić uwagę [społeczną] od innych problemów.

2. Ci, którzy dotarli na zewnętrzne granice UE, nie są „więcej warci” niż pozostający w nędznych i nękanych wojnami strefach świata.

Impuls do pomocy biednym, uciekającym ludziom jest głęboko ludzki i zasługuje na wsparcie. Jednocześnie pojawia się pytanie, dlaczego najpierw należy pomagać tym, którzy dotarli do europejskiej granicy? A co z milionami, które nie dotarły tak daleko z powodu braku środków finansowych i sił fizycznych? Czy oni po prostu mają „pecha”? Czy ich przeznaczenie, ich nadzieje na lepsze życie, warte są o wiele mniej, niż te bardziej żywotnych i młodszych, którzy mają możliwość zebrania pieniędzy na opłacenie przemytników?

Koncentracja na imigrantach na bezpośrednich granicach UE ujawnia postrzeganie tunelowe, które może być zrozumiałe

psychologicznie, ale nie nadaje się do realizacji sprawiedliwych i użytecznych rozwiązań. Po prostu bezterminowe przyjmowanie przez najbogatsze kraje imigrantów z krajów biednych nie jest rozsądnym antidotum na najbardziej palące problemy na świecie. To nawet nie jest sprawiedliwe rozwiązanie. Problem jest głębszy.

3. W obecnym systemie gospodarczym nie jest możliwe „ocalenie świata” – sam ten system jest ściśle związany z faszyzmem.

Faszyzm jest bez wątpienia niebezpiecznym i radykalnym przeciwnikiem demokracji. Wciąż pokutuje w wielu umysłach. Jest jednak hołubiony nie tylko w Saksonii lub w innych częściach wschodnich Niemiec, ale przede wszystkim w międzynarodowych centrach systemu finansowego. Rainer Mausfeld w książce pod tytułem „Dlaczego owce milczą?” wskazał liczne podobieństwa pravicowego totalitaryzmu i nowoczesnego neoliberalizmu, czyli obecnego systemu nieograniczonego gromadzenia pieniędzy, w którym wszystko staje się towarem:

„W neoliberalizmie łatwo jest zidentyfikować typowe cechy totalitaryzmu, czyli cechy autorytarnych form dominacji, które przenikają wszystkie społeczne aspekty życia. (...) Zarówno neoliberalizm jak i faszyzm są zjednoczone nienawiścią do „1789”, to znaczy społecznych i politycznych osiągnięć Oświecenia. Oba ustroje łączą darwinizm społeczny z gloryfikacją siły i pogardą dla słabych. Oba są elitarne i podzielają pogardę dla ludzi.”

Mausfeld dodaje, że zarówno faszyzm, jak i obecny system gospodarczy, dążą do „niezwykle zhierarchizowanej elitarniej oligarchii” – dokładnie odwrotnej do demokracji. Jak dodaje:

„Przeciwko zasadom oświecenia od początku istniał ogromny opór w różnych prądach tzw. przeciw-oświecenia. Ten nurt właśnie charakteryzuje się negacją oświeceniowych zasad, w szczególności przez postawy, które wyrażają priorytet własnej grupy biologicznej, społecznej, kulturowej, religijnej lub

narodowej. Neoliberalizm i prawicowy populizm, choć z różnych perspektyw, są dziś istotnymi centrami ideologicznymi kontr-oświecenia.

Każdy, kto dziś obawia się o demokrację, powinien mieć kontr-oświecenie na oku i to nie tylko w miastach Saksonii, ale – przede wszystkim – w metropoliach „wolnego Zachodu”. Niebezpiecznie naiwne jest ignorowanie faktu, że wiele demokratycznych zasad jest niszczone i zwalczanych, oraz tego, że dalece totalitarny, antydemokratyczny duch panującego porządku gospodarczego przeniknął do myślenia nie tylko AfD, ale także dawniej lewicowych i socjaldemokratycznych partii.

4. Z egzystencjalnym lękiem świat wygląda inaczej

Powstały na początku września ruch Aufstehen die Sammlungsbewegung [wspierający państwo socjalne] przeprowadził swoją pierwszą ankietę, w której wzięło udział 33 000 osób. Wyniki są pouczające. Najbardziej kontrowersyjnymi punktami okazały się stwierdzenia: „Niemiecka polityka imigracyjna mnie przeraża” (tak 38%, nie 41%); „Mam obawy egzystencjalne” (tak 35%, nie 51%), oraz „Nie widzę w Niemczech możliwości kariery” (tak 25%, nie 51%).

W analizie wyników organizatorzy badania byli w stanie zidentyfikować dwie wyraźnie różniące się grupy. Ze stwierdzeniem: „Nie postrzegam uchodźców jako konkurentów do pracy, ale jako osoby potrzebujące pomocy”, zgodziło się w grupie 1 tylko 45% respondentów, w grupie 2 jednak już 83%. Można spekulować, że ta druga grupa nie jest zmuszana do codziennego konkurowania z uchodźcami o pracę i mieszkanie. W związku z tym jej pogląd nie jest zwykłym wyrazem „bardziej nowoczesnej postawy”, ale prawdopodobnie wynika z ich relatywnie lepszego zabezpieczenia społecznego.

To przypuszczenie potwierdza odpowiedź na pytanie o strach przed ubóstwem w wieku starszym: tylko 40% respondentów z grupy pozytywnie nastawionej do migracji odczuwało takie

obawy, podczas gdy w grupie krytycznej wobec imigracji było to 79%.

Nie jest niespodzianką, że osoby z prawdziwym lękiem egzystencjalnym i brakiem perspektyw mają inne priorytety, niż ich lepiej sytuowani współobywatele. Jeśli relatywnie lepiej sytuowani obywatele przekonują, iż prawa człowieka są nienaruszalne i zarazem odnoszą to stwierdzenie głównie do imigrantów, wtedy ludzie cierpiący z powodu konkretnego egzystencjalnego strachu zadają pytanie, gdzie tak naprawdę podziąła się solidarność z ubogimi we własnym kraju.

Postępujący podział społeczeństwa, który wiąże się także z popieraniem AfD, przyćmiewa prawdziwą, głębszą walkę bogatych z ubogimi w istniejącym, nieograniczonym i niszczącym łańdźie gospodarczym.

Tłumaczenie Natalia Osten – Sacken, na podst. www.heise.de

[Paul Schreyer](#) jest niemieckim pisarzem i niezależnym dziennikarzem